



# NOVA GAZETA PODLASKA

ROK 3

SIEDLCE, 14 MAJA 1933 R.

№ 20 (74)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.  
Konto P. K. O. № 60.200.

Administracja czynna z wyjątkiem niedzieli i świąt  
od 12—14 codz. Wtorki, piątki 12—15.  
Redaktor przyjmuje środy i piątki od 12—13.

## L. O. P. P.

Dzień idącej wiosny. W otwarte okna wpada żar upalnego dnia spóźnionej wiosny. Przyjemnie jest z balkonu najwyższego piętra oglądać zieleńiącą się spokojną ruń i za lekką mgłą kryjące się lasy. Przyjemnie—och! jak przyjemnie!—westchnąć czystym powiewem wsi, nadbiegającym zdaleka. Jeszcze parę dni, a buchnie w okna zieleń drzew a słodycz zapachów kwietnych zapełni pokój.

Przyjemne jest takie życie i miłe. Ale nie zawsze może być ono takim. Bo czasy idylli już przeszły. Śpiew skowronka może być zgłuszony—warkotem motoru.

I oto co być może: „w połowie 1918 r. 36 samolotów niemieckich miało zaatakować Londyn—bombami. Jeśli nawet przyjąć, że połowa bomb nie przebiję dachów i nie zapali domów, to drugie 18 samolotów, niosących każdy jedną tonnę bomb—mogło wywołać w Londynie 6.000 pożarów.”

I już niema idylli. A w Siedlcach też 36 głupich, ale straszliwych samolotów wywołać może mniej więcej 200 pożarów...

I już nie będzie idylli, gdy warkot motoru nieprzyjacielskiego da się słyszeć nad nami, już nie będzie radowała nas wiosna, ani zapach kwiatów. Bo oto czytamy: 500 kg. fosgenu (gazu) z jednej bomby aeroplanowej — zabije bez pardonu nawet osoby, chronione przez maski... Gdyby taka bomba upadła na ulicę siedlecką, na przestrzeń otwartą, śmiertelność od niej byłaby piorunująca i także nie uchroniłaby nikogo maski od śmierci.

Dla wytrucia takiego miasta jak Berlin potrzeba 2000 samolotów, każdy niosący 2 tonny bomb. A dla wytrucia Siedlec potrzeba by było tylko 25 samolotów!!

A więc możemy mieć niespodzianie 200 pożarów w Siedlcach, a dla strucia obywateli miasta dosyć już jest 25 samolotów! Pożary wystraszą mieszkańców z domów, a fosgen wykończy ich już na ulicach...

I czyż nie potwornem wydaje się — z jednej strony lazur nieba, wiew wiatru, zapach kwiatów słońce i powietrze — a z drugiej — przeraźliwa śmierć przez uduszenie się fosgenem wśród huku pękających bomb...

Ocalenie? Aby uchronić się przed działaniem bomb 500 kg. musimy schronić się najmniej na 13 metrów pod ziemię (wysokość 2 piętrowego domu!), albo na 3,5 m. pod betonem. Dla bomb cięższych—dane te będą: 24 mtr. (5-piętrowy dom!) albo 4 mtr. pod beton... 36 tysięcy ludności miasta Siedlec w schronie pod betonem! Jakież to schron musi być wtedy!

I nie tliłaby żadna dla przeciętnego obywatela iskierka nadziei ocalenia siebie podczas bombardowania miasta. Dziecko i starzec, kobiety-matki, wszystko łącznie gdzieś na tyłach walczących synów i mężów, którym, gdyby ocalili — nie było do kogo ani do czego powracać „do domu...”

Ale na walkę, wydanej przez grozę wojny — społeczeństwa odpowiedziały odporem. Na wojnę lotniczo-gazową — państwa i społeczeństwa podały sobie rękę, aby odpowiedzieć budową samolotów i chemią gazów

nowych.

I dzisiaj Polska stoi w jednym szeregu z najbardziej lotniczymi Państwami Europy. Posiada Instytut Aerodynamiczny i Chemiczny Instytut Badawczy. Buduje się Cywilna Szkoła Obrony Przeciwlotniczej. Również budują się warsztaty doświadczalne dla młodych konstruktorów lotniczych — (z nich wylecieli Żwirko i Wigura).

Kosztom drobnych 50 groszowych składek — ze strony obywatela — tak drobna suma miesięczna — buduje się cały aparat, który ma za zadanie nie dopuścić przyłotu obcych aeroplanów na nasze wsie i miasta. Przeszło 40 milionów złotych zebrał L. O. P. P. w ciągu 10 lat swego istnienia, które ma za zadanie wzmocnić siły Państwa w obronie przed wrogiem.



W dziesięciolecie Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej więcej niż kiedykolwiek — dzisiaj: kiedy z zachodniej granicy naszej dochodzą pomruki nienawiści — powinniśmy wszyscy zapisać się do tej Ligi.

I kiedy tysiące i miliony współobywateli wnieść zaczną swój grosz do tej Instytucji, stanie się możliwym, że długo jeszcze napawać się będziemy spokojem — budzącej się wiosny i odpoczynkiem podczas lata.

P. X.



Jeden z afiszów propagandowych L. O. P. P.

**ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW L. O. P. P.**

## Cośmy zrobili dla powietrznej obrony kraju?

Nie możemy się zbyt chwalić żebyśmy, jako naród 32-miljonowy o mocarstwowym stanowisku w Europie, zrobili zbyt dużo dla obrony powietrznej kraju.

Niewątpliwie, że w miarę swych sił Liga Obrony Powietrznej Państwa robi co może, by sprostać swemu zadaniu, jednak fundusze jej są skromne, w stosunku do potrzeb związanych z obroną przeciwlotniczą tak, że nie jest w stanie wykonać swych programowych zamierzeń.

Kilka suchotniczych, chorujących na brak środków klubów lotniczych, bardzo słaba stosunkowo akcja szybownictwa, ubóstwo w dziedzinie wydawnictw lotniczych, przeznaczonych nie tylko dla fachowców, ale w pierwszym rzędzie dla uświadamiającej akcji szerokiej rzeszy ludności, wreszcie słabo rozbudowana sieć lotnisk i lądowisk, — oto mniej więcej cały nasz wysiłek dla powietrznej obrony kraju.

Wysiłkiem nielicznych ludzi, którzy rozumieją grożące nam niebezpieczeństwo pragną do niego naród odpowiednio przygotować, towarzyszy kompletna apatia i brak zainteresowania ze strony szerokiego ogółu.

Należałoby wielkim głosem zawołać, uderzając w dzwon alarmu:

„Polacy obudźcie się!”

Czyż nic nam nie mówią odgłosy z nad naszej granicy zachodniej, gdzie z olbrzymim rozmachem kuje się przeciwko nam broń?

Czyż żadnego na nas nie robi wrażenia słynna „piatiletka” rosyjska? — wszak w myśl tego

Od wieków pragnął człowiek wlecieć w górę,  
Na piórach orła, czy skrzydłach iastrzębia,  
Widzieć — wzniesiony nad ziemię i chmurę —  
Jak mała ziemia o wszechświat zajął.

„Marzenia nadto już nieosiągalne —  
— Orzekli ludzie, nie bez pewnej racji, —  
To jest nad ludzkie siły naturalne,  
To woprzek staje prawom grawitacji.

O takich rzeczach mówi się w legendzie:  
— Skrzydlaty Pegaz, smoki latające, —  
Lecz życie topić te zamysły będzie,  
Jak wosk na skrzydłach Ikarowych słońce”.

Myśl ludzka jednak, mądra i szalona,  
Wśród zwątpień, wąsań, nadziei nawrotu,  
W twórczym zapędzie niczem niestrudzona,  
Skradła Przyrodzie tajemnicę lotu.

Pragnienie lotu zwiewną mgłą z jeziora,  
Marzeniem było, co o świecie znika,  
Człowiek osiągnął dziś, co marzył wczoraj,  
Dziś mu te cudy ziszcila technika.

Niema przestrzeni — w warkocie motorów  
Aluminiowy ptak wszędzie przeleci.  
W słońcu i w ostrem świetle reflektorów  
Bajką z zaświatów mignie w oczach dzieci.

Teraz są mali, wśród bajek się wazą,  
Gdy nas chwilami technika przygniata;  
Dorósłszy więcej, niżli my, dokażą,  
Młodzi zdobycy starych bajek świata.

Nemo.



właśnie programu pięcioletniego, armia sowiecka ma być wyekwipowana i wyszkolona, według wszelkich nowoczesnych wymagań.

Wróg z Zachodu i ze wschodu w pierwszym rzędzie najwięcej wysiłku kieruje dla rozbudowy swego lotnictwa.

Pierwszymi zwiastunami pożogi wojennej i zaborczości naszych sąsiadów będą liczne eskadry bombardujące, które przemienią nasze miasta i wsie w kupę rumowisk i zgłiszcz. Zapóźno będzie wtedy na płacz i zgrzytanie zębów, — nie na darmo wszak istnieje przysłowie „Mądry Polak po szkodzie”.

Powinno być naszą ambicją, aby to przysłowie nie dotyczyło nigdy współczesności. Niedużym wysiłkiem przy dobrej woli możemy gruntownie zmienić dzisiejszą sytuację na naszą korzyść.

Popierajmy w miarę możliwości i sił Ligę Obrony Powietrznej Państwa, jako organizację przeznaczoną do naszej obrony, popierajmy wszystkie wysiłki naszej młodzieży w sporcie lotniczym i szybowcowym, zainteresujmy się sprawami lotniczymi naszego Państwa, nie żałujmy wysiłku i grosza na ten cel przeznaczony, a wtedy fundując realnie obronę przeciwlotniczą państwa będziemy mogli z dumą powiedzieć, że to słynne przysłowie o mądrym Polaku po szkodzie — nas nie dotyczy.

W jedności siła — dlatego wszyscy którym sprawa naszej obrony leży na sercu, winni się znaleźć pod sztandarami Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

## Na marginesie wspomnień podlotka Mikołaja Doświadczyńskiego uwagi

Przeżywała Polska ładnych kilka lat temu „Wielki tydzień”. Wielki nie tylko dlatego, że był przed Wielkanocą, ale że wielki był w wydarzeniu. To rok 1921. Pokój ryski, Konstytucja, plebiscyt na Śląsku. Serca były jakoś żywiej, jakieś uniesienie leciało powietrzem. Było nad wszelki wyraz świąteczne w tym wielkim tygodniu.

W klasie, do której uczęszczał podłotek, wrzało. Te smarkate, rozchichotane, niemądre, zakochane w sztubakach, wpisujące się na serio do albumów koleżanek w stylu: „Kiedy skonom, kiedy umrę, kiedy już nie będzie mnie”... — te kozy jednak wyczuły i zrozumiały, że dzieje się koło nich coś ważnego, powiedzmy patetycznie, wielkiego. Podłotek miał łzy w oczach. W zaplamionej atramentem ręce miętosił kartkę papieru. Na prośby koleżanek odczytał swej własnej kompozycji wiersz o Śląsku:

Śląsku stary, ziemio stara,  
Chlebem, solą Cię witamy.  
W oku łza, a w sercach wiara,  
Że my ziemi tej nie damy.

Tej odwiecznej ziemi Piasta,  
Ziemi śląskiej, ziemi bratniej,  
Póki serce w piersi bije,  
My do kropli krwi ostatniej  
Bronić będziemy z wszystkich sił!

Nie pozwolm, by wiekowy  
Wróg z szyderstwem pluł nam w twarz,  
By tyranil bratnie głowy,  
Ten piastowski Śląsk i nasz!

A Śląsk biegnie ku Macierzy  
Poprzez krzywdę, bój i trud,  
I z ufnością, z wiarą bieży,  
Jedna Polska — jeden lud!

Nastawienie podlotka do sprawy było czysto emocjonalne. Nie zastanawiał się nad tem, ile tysięcy tonn produkcji rocznej węgla zamieni się na odpowiednik złotowy i jaki to wpływ będzie miało na kształtowanie budżetu państwowego; w jakim stopniu posiadanie tego bogactwa uniezależni jego ojczyznę od sąsiadów, a szczególnie od tego sąsiada. To były pojęcia dla podlotka nadto jeszcze abstrakcyjne. Ale przez te lat dwanaście i podlotki nauczyły się myśleć poważnie i rzeczowo, a cóż dopiero dorośli, owi Doświadczyńscy. Przynajmniej na tyle, że się w kartografii orientują.

Polecamy gorąco: nowa zdobycz kartografii niemieckiej—mapa Niemiec z granicą polsko-niemiecką, zaznaczoną krwawo-czerwoną linią i podpisem mniejszej tej treści „Oto wiecznie krwawiąca rana Niemiec”. Czy Państwo dobrze rozumieją wymowę tej czerwonej linii? Czy może jeszcze jest ktoś, co nie zna wymowy kolorów? Taka choroba nazywa się daltonizm, ale dotyczy tylko koloru zielonego. Czerwona linja mówi: REWIZJA GRANIC, WRZESNIA, GOTT STRAFE POLAND i „Będzie znów Niemiec pluł nam w twarz”!

O ile nie chorujemy na daltonizm w spostrzeganiu zjawisk, co odpowiedzieć mamy urągającej nam czerwieni? A może lepiej, kogo czerwoność razi w oczy, schować głowę jak struś, w piasek? Ale podobno o strusiu to tylko bajka—przez radio mówili... Więc nawet struś nie jest taki głupi? Cóż więc odpowiedzieć? Co odpowiedzieć?

Bacność! Na zachodzie od 1772 r. bez zmian! Ostre pogotowie! Czuj duch i — do krwi ostatniej kropki z żył!  
H. B.

## PONURE PROROCTWA

Czy wojna chemiczna jest wogóle możliwa w przyszłości?

Różne są zdania na ten temat, jednak wszystkie są mniej, lub więcej ponure. Płk. Vauthier jest przekonany, że przyszła wojna rozpocznie się od ataku lotniczo-gazowego na wielkie miasta, ośrodki przemysłowe i węzły kolejowe. Broń lotnicza będzie decydującym czynnikiem w przyszłej wojnie, a niema miejsca w Europie, do którego niemógłby dotrzeć samolot.

Samoloty przypuszczają atak bombami kruszącymi, gazowymi, lub zapalającymi. Autor uważa bomby zapalające za najstraszniejsze, gdyż kilkuset pożarów wnieconych odrazu, nie da się ugasić. „Autor przypuszcza, że możliwe jest rozstrzygnięcie wojny przy pomocy sił powietrznych, lub przy stabilizacji frontów bojowych ciągłe ataki lotnicze mające na celu zniszczenie przemysłu, ośrodków komunikacji, źródeł energii, światła, wody i t. d. Siły powietrzne mogą zadawać ciosy bardzo szybkie tem straszniejsze, im szybsze będzie zakończenie. Cała ludność znajdzie się nagle na froncie bojowym. Nieustanna groźba zawisnie nad krajami, a zwiększając wciąż napięcie nerwowe ludności, będzie hamować normalny tok życia, załamać odporność i przyspieszy wyczerpanie. Napady lotnicze mogą mieć piorunujący efekt przy zastosowaniu nowych, nieznanych gazów.

Autor stwierdza, że niebezpieczeństwo wciąż istnieje, lecz istnieje również możliwość obrony, która musi być bardzo troskliwie organizowana, nie zważając na żadne trudności, gdyż od tego zależy przyszłość kraju. Naród jest obecnie zupełnie nieświadomy grążącego mu niebezpieczeństwa. Należy się z nim zapoznać!

Człowiek uświadomiony jest wart więcej niż wielu nieświadomych, którzy posłużą tylko za narzędzie paniki, w czasie ataku”.

Dr. Rudolf Hanslian, autor niemiecki, powiada w swem dziele „Wojna Chemiczna”, że przyszła wojna gazowa dostarczy narodom rozwiniętem pod względem chemicznym broni przewyższającej każdą inną i ci, którzy będą umieli ją wyzyskać, zapanują nad światem! (Oto marzenia niemieckiego uczonego)! Drugi niemiecki autor dr. Herman Büscher przypuszcza, że jeśli wojna będzie w przyszłości wogóle możliwa, to będzie ona wojną chemiczną całych narodów. Należy się więc przygotować do tego przez odpowiednie wyszkolenie społeczeństwa. Naród nie będzie zaskoczony i narażony, skoro posiędzie praktyczne wiadomości o chemicznych środkach walki, o sposobach obrony i ratownictwa.

W r. 1930 część prasy niemieckiej sprzeciwiała się budowie pancernika „B”, twierdząc, że flota morska w przyszłości będzie bez znaczenia.

wobec olbrzymich bomb kruszących, zapalających i gazowych. Wojna miniona, jak piszą, była tylko słabą próbką wojny przyszłej! Cały świat pracuje nad gazami bojowymi!

W Niemczech wre praca nad przygotowaniem społeczeństwa do skutecznej obrony przeciwgazowej. Kilka lat temu powstało na terenie Niemiec towarzystwo „Deutsche Luftschutz Liga”, odpowiadające zakresom pracy naszej „Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej”.

W Rosji sowieckiej istnieje również podobne towarzystwo t. zw. „Osoawiachim”. Są nawet tak czarni pesymiści, jak prof. Langevin, który twierdzi, że wszyscy powinni o tem wiedzieć, iż przyszła wojna będzie samobójstwem narodów. Jeśli do tego dodamy angielskie samoloty — bomby, przylatujące do celu bez pilota, nowe samoloty angielskie, pracujące bez szmeru, niemiecki gaz zmuszający samoloty do lądowania, wskutek przzerwiania pracy motoru i różne inne „nowości”, to przyszłość przedstawia się rzeczywiście niewe-

soło dla państwa, które „popadnie w stan uspienia w zaufaniu do umów międzynarodowych” i nie zespoli swych wysiłków w kierunku zorganizowania jaknajlepszej obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. „Porażka”, jak mówi płk. Pegniello, wraz z towarzyszącymi jej okropnościami jest losem nieprzewidyujących”.

„Obecnie gazy bojowe, jako środek walki stanowią część sprzętu wojennego wszystkich cywilizowanych narodów. Każdy z nich ma swoje tajemnice, w których pokłada zaufanie. Przyszła wojna przewyższy ubiegłe co do okropności, gdyż celem jej będzie użycie środków potężnej mocy, połączonych z momentem zaskoczenia. Będzie to rzeź chemiczna narodów!”

Jak widzimy przyszła wojna jest malowana w bardzo ciemnych barwach, szczególnie dla społeczeństw nieprzygotowanych i nieświadomych, dla społeczeństw, które nie widzą, „Jaka groźba wisi nad ich głowami”.

## KRONIKA

### Z SIEDLECKIEGO

#### Przebieg święta 3-go Maja w Siedlcach

Święto 3-majowe poprzedził uroczysty capstrzyk w dniu 2 maja r. b. o godz. 7 wiecz.

W dniu 3 maja r. b. odbyły się nabożeństwa w Kościele Garnizonowym i Katedralnym.

Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą przyjęli gen. Rückeman w imieniu wojska i p. St. Guliński w imieniu Władz Cywilnych.

Na wyróżnienie zasługuje piękny marsz Szkoły Podchorążych 22 p. p., defilada 22 p. p. i 9 p. a. c. Efektownie paradowało P. W. żeńskie, męskie, strzelcy, harcerze, Czerwony Krzyż i Straże Po-

zarne. Defilada przeciągnęła się do godz. 13 ej, poczem zebrana publiczność rozeszła się.

#### Echa pochodu 1-majowego w Siedlcach

W dniu 1 maja r. b. odbył się w Siedlcach pochód Związku Związków Zawodowych przy współudziale 2.000 rzeszy robotników. Niezwykle poważny nastrój, porządek idących i sprawna działalność milicji, utrzymały pochód w należytym skupieniu i nastroju.

Po godz. 3 ej odbył się również pochód O. K. R. P. P. S., przy współudziale 150 osób.

Do żadnych zajść ani wystąpień nigdzie nie doszło.

„Wujot”.

### Pod Polską flagą nad Saharą

Jedym z najciekawszych rajdów turystycznych jest lot znanego sportowca polskiego Bernarda Skórzewskiego, ziemianina z poznańskiego, właściciela majątku Zbąszyn-Perzyny.

Skórzewski jest lotnikiem już od roku 1919. Ze względu na swoje wysokie kwalifikacje był przez trzy lata instruktorem w wojskowej szkole lotniczej.

Wstąpiwszy w roku 1919 do formującej się armii polskiej dostał przydział do wojsk lotniczych. Zaraz też odkomenderowano go do francuskiej szkoły pilotów, której komendantem był pułkownik de Chivre. Dyplom pilota otrzymał w końcu roku 1919 razem z porucznikiem Kaliną, a zaraz potem nominację instruktora w szkole. W roku 1922 Skórzewski występuje z wojska i gospodaruje w swoim majątku.

Nie zamarła w nim jednak żyłka lotnicza. W roku 1928 wpada mu w rękę pismo lotnicze, w którym wyczytuje wzmiankę, że angielskie zakłady lotnicze „De Havilland Handley Page” pod Londynem wypuszczają awionetki turystyczne po bardzo przystępnej cenie. Samoloty te stają się najpopularniejszymi w Anglii i są polecane przez Ministerstwo lotnictwa dla szkół lotniczych.

Awionetki te noszące nazwę „De Havilland Moth”, w potocznej mowie nazywane poprostu „Mothami”, są maszynami dwuosobowymi, o

dwu płatach, zaopatrzone w 4-cylindrowy silnik „Cirrus” o sile 80 koni. Zasięg ich wynosi od 600 do 700 kilometrów, przyczem, co najważniejsze, mają krótki start i lądowanie, wynoszące bowiem zaledwie około 100 metrów. Nie wymagają więc specjalnych lotnisk, co jest bardzo wielką zaletą przy lotach turystycznych. Drugą dogodną stroną tych samolotów są składane skrzydła, co umożliwia przechowywanie płatowca w garażu lub szopie i nie powoduje konieczności budowania specjalnego hangaru.

Samoloty te zaopatrzone są w urządzenia szczelinowe na skrzydłach, uniemożliwiające przy starcie szybkości przez płatowiec, ześlizgnięcie się na skrzydło lub wpadnięcie w korkociąg.

Przy stromem wznoszeniu się bowiem lub opadaniu samolotu nad częścią górną skrzydeł powstają wiry powietrzne, hamujące płatowiec i powodujące stratę szybkości. Samolot zaczyna opadać, zawsze niemal ześlizguje się na skrzydło i wpada w korkociąg—tak częstą przyczynę katastrof lotniczych—lub też przeważony silnikiem w dół wali się całym ciężarem na ziemię.

Wypadkom tym zapobiega urządzenie szczelinowe, składające się z dodatkowej niewielkiej płaszczyzny, podczas lotu przylegającej szczelnie do przedniej krawędzi skrzydeł, a w chwili straty szybkości otwierającej się automatycznie. Między skrzydłem samolotu a dodatkową płaszczyzną powstaje szczelina, powodująca równy dopływ po-

### Imieniny p. Starosty Gulińskiego

W dniu 8 maja b.r. z powodu Imienin Starosty Powiatowego p. Stanisława Gulińskiego do gmachu Starostwa przybyły liczne delegacje i przedstawiciele różnych organizacji, aby tam złożyć swe życzenia Solenizantowi.

Między innymi składali życzenia wójtowie i pracownicy gminni, przedstawiciele rad gminnych i sołtysów, Komendy Powiatowej i Oddziałów Zw. Strzeleckiego, P.O.W., Z.Z.Z., O.T.O. i K.R., Legion Młodych, Urzędu Skarbowego, Policji Państwowej i t.d. Przybyły również sztafety strzeleckie (na rowerach) z Łosic i Kotunia.

### Odczyt p. Ptasieńskiego

Zarząd Powiatowy Federacji P. Z. O. O. w Siedlcach, pragnąc wzmocnić zainteresowanie miejscowego społeczeństwa pracami i ideami państwowymi Polski Współczesnej, zorganizował cykl prelekcji, które wygłaszać będą wybitni znawcy poszczególnych dziedzin.

Pierwszy cykl obejmuje omówienie najważniejszych zagadnień, rozwiązanych przez Rząd i Sejm w ostatniej kadencji.

Prelekcję inauguracyjną wygłosił, znany i ceniony przez miejscowe społeczeństwo — p. poseł Cecyljan Ptasieński, który z wrodzoną sobie swadą oratorską — wygłosił wstęp do pierwszego cyklu prelekcji.

Omawiając „prace Sejmu w ostatniej kadencji”, dał ogólny przekrój tych prac, rozstrząsając gruntownie ustawę o ubezpieczeniach społecznych, której referentem był na plenum Sejmu.

Zebrani, rekrutujący się z najróżnorodniejszych warstw społeczeństwa, z niesłabnącym zainteresowaniem wysłuchali wszystkich zagadnień poruszonych przez prelegenta.

Jak dalece miejscowe społeczeństwo pożądało podobnych prelekcji, stojących naprawdę na wysokim poziomie, świadczy wymownie spełniona bez przesady, tak często spotykanej w sprawozdaniach podobnego charakteru, po brzegi sala Klubu Miejskiego.

wietrza po powierzchni skrzydła i uniemożliwiająca przez to tworzenie się niebezpiecznych wirów, spychających samolot w dół.

Skórzewski jedzie do Londynu, kupuje samolot i lata przez dwa dni z instruktorem fabryki, aby po pięcioletniej przerwie nabrać znów wprawy w pilotowaniu, poczem przylatuje sam do Polski. Samolot ten sprzedaje jednak wkrótce departamentowi aeronautyki M.S. Wojsk.

Na jesieni 1928 r. projektuje p. Skórzewski odbycie dłuższej podróży turystycznej własnym samolotem. Proponuje to żonie.

Pani Wanda przystaje z radością.

Znakomita myśl—woła—leć z tobą...

Wobec tego jadą oboje do Londynu, kupują nowy samolot i nie namyślając się ruszają w drogę.

Dnia 1 grudnia 1928 roku żegnają mglistą panoramę Londynu rozpoczynając swą 11.500-kilometrową podróż.

Pierwszy postój w Paryżu. Tu kapryśna pogoda zatrzymuje dzielną parę małżeńską przez trzy tygodnie. Ciągłe mgły, deszcze i burze unieruchamiają zupełnie lotnictwo, wstrzymują nawet kursowanie regularnych linii lotniczych francuskich, zarówno pasażerskich jak i towarowych. Powietrze zamiera na przeciąg trzech tygodni.

Końcowe zdanie prelegenta: „Niech ten, który zdobył Polskę bez pełnomocnictw, prowadzi Ją ku świetlanemu Jutru z pełnomocnictwami” — spotkało się z burzą oklasków.

### Kat w Siedlcach

W dniu 5. V. 1933 r. Sąd Okręgowy w trybie doraźnym rozpatrywał sprawę Stanisława Zaczekowskiego, mieszk. pow. radzyńskiego, za dokonanie zabójstwa i rabunku na osobie Kiwy Sztajna.

Po rozpatrzeniu sprawy, Sąd wydał wyrok śmierci, który wykonano w dn. 6. V. r. b. przez powieszenie.

„Wujot”.

### Przedstawienie w Wólce Wiśniewskiej

Staraniem Związku Strzeleckiego w Wólce Wiśniewskiej i przy ofiarnej pomocy kierowniczki świetlicy p. Kaz. Mazurkowej odbyło się dn. 30 kwietnia b. r. przedstawienie p. t. „Porucznik Pierwszej Brygady”.

Po przedstawieniu nastąpiła towarzyska zabawa. Dochód z tej imprezy przeznaczono na utrzymanie Świetlicy Zw. Strzeleckiego.

### Wypadki i kradzieże

Władysław Talacha (Żuków) i Aleksander Kaioszek (os. Mokobody) usiłowali puścić w obieg fałszywą monetę 10 zł. w kilku sklepach w os. Mokobody. Wymienionych doprowadzono na Post. Pol. P. w Mokobodach, zaś fałszywą monetę zakwestjonowano.

Wacławowi Mitkowi (Sienkiewicza 58) podczas nieobecności jego w mieszkaniu skradziono za pomocą otwarcia drzwi dobranym kluczem z mieszkania 1 futro i 2 palta zimowe męskie, ogólnej wart. 600 zł.

Szymonowi Rymuzie (Kownacisko) skradziono z wozu przy ul. Sportowej worek żyta, wart. 20 zł.

Szymonowi Jurzykowi (Wiśniew) Aleksander Marciszewski (tuł.) skradł z wozu na ul. Pięknej 3/4 mtr. jęczmienia wart. 6 zł. 80 gr.

Francyszkowi Piekartowi (Dąbrówka-Lugi) skradziono z wozu na ul. Pięknej pół mtr. lębina wart. około 3 zł.

Gdy uspokoiło się wreszcie w powietrzu ruszają p. Skórzewscy do drugiego etapu z Paryża do Bordeaux, wynoszącego 500 kilometrów. W dn. Nowego Roku lądują już na krańcowym punkcie trzeciego etapu w Carcassonne.

I tu znów pech.

Śnieżyca, która w tych okolicach jest rzadkością, zatrzymuje lotników przez sześć dni.

Wyruszywszy wreszcie stamtąd lecą p. Skórzewscy do Hiszpanji wzdłuż brzegów, gdzie z jednej strony sterczą dumnie wysokie skały, z drugiej przewala się zbałwanione morze. Podczas pięknej pogody przylatują do Barcelony, skąd po kilku dniach odlatują do Alicante. W drodze z Barcelony do Alicante wpadają w pas wirów powietrznych, spowodowanych spotkaniem się wiatrów gorących, wiejących od łąd i gór, z wiatrami chłodnymi, napływającymi od morza. Dwa-dzieścia minut stery są w ciągłym ruchu, uwaga w napięciu, gotowa natychmiast odparować zdradzieckie pchnięcie wiatru.

Z Alicante lot wzdłuż Newada do Malagi i wreszcie nad Gibraltarem do Casablanki, położonej już w drugiej części świata, w Afryce. Lot odbywa się wzdłuż wybrzeża oceanu Atlantyckiego. Samolot mija Tanger, Rabat i ląduje na lotnisku w Casablance.

Z Casablanki robią p. Skórzewscy wycieczkę do Marrakech, stolicy Marokka, siedziby starych sułtanów marokańskich. Lot bardzo trudny nad

## Z WĘGROWSKIEGO

### Zjazd Rady Powiatowej B. B. W. R.

30 kwietnia r. b. w sali Domu Sportowego Im. Marszałka Piłsudskiego w Węgrowie odbył się Zjazd Rady Powiatowej B.B.W.R. na powiat Węgrowski. Mimo ograniczoną ilość zaproszeń przybyło kilkakrotnie więcej delegatów niż się tego spodziewano.

Zjazd zaszczylił swoją obecnością Pan Starosta Powiatowy Aleksander Wiszniewski. Przybyli również posłowie B.B.W.R. poseł Grzymała z Sokółowskiego i poseł Ignacy Tomaszekiewicz z Węgrowskiego. Zjazd zagał witany oklaskami Prezes Rady Powiatowej p. dr. Marjan Dehnel, który w zagajeniu omówił cel zjazdu i porządek obrad, oraz omówił najaktualniejsze zagadnienia gospodarcze i polityczne. Na przewodniczącego Zjazdu wybrał p. Bronisza, a na asesora p. p. Klema i Krajewskiego. Po wyczerpaniu spraw ściśle organizacyjnych i zdaniu sprawozdań przez Kierowników Rejonów B.B. zabierali głos posłowie Grzymała i Tomaszekiewicz, oraz p. Inspektor Samorz. Adolf Czaplifski wygłosił referat o nowej ustawie samorządowej. Po referacie wywiązała się dyskusja. Poza wyjaśnieniami udzielanymi przez p. dr. Dehnela, posła Tomaszekiewicza i referenta p. Czaplifskiego, zabrał głos Pan Starosta Wiszniewski, który w głęboko ujętym przemówieniu nacechowanym znajomością sprawy samorządu w Polsce zapoznał uczestników Zjazdu z poczynaniami Rządu w tej dziedzinie oraz korzyściami, jakie nowa ustawa dla społeczeństwa w całej Polsce ze względu na jej jednostajność dać może i dać powinna. Burza oklasków była zapłatą za piękne i pouczające przemówienie. Ponieważ z powodu upływu kadencji Rady Powiatowej miano przystąpić do wyboru nowej rady, zebrani przez akklamację i oklaski wyrazili podziękowanie za dotychczasową intensywną pracę Rady Pow., a szczególnie jej niestrudzonemu Prezesowi p. Dr.

Dehnelowi oraz ponownie wybrano Prezesem Rady Powiatowej Dr. Dehnela. Wreszcie uchwalono skład Rady po jednym delegacie z każdego Komitetu Gminnego B.B., Kierowników Rejonów, zaś z takiego kompletu Rady ma być wyłoniona Egzekutywa w osobach: Prezesa p. Dr. Dehnela, p. Dr. Dehnelowej, Stanisława Krajewskiego i posła Ign. Tomaszekiewicza. Na powyższym Zjeździe zakończono z życzeniami do zobaczenia się przy pracy na terenie.

S. K.

### Pożar

23 kwietnia r. b. na rynku w Węgrowie z nieustalonej bliżej przyczyny wybuchł pożar w domu drewnianym, mieszczącym 4 sklepy, a należących do Bielewskiego i Chudzika. Pożar dzięki temu, iż w jednym sklepie przechowywano beczkę nafty a w drugim mieścił się skład wódek oraz dzięki wichrowi jaki się zerwał zagrażał innym sąsiednim budynkom, a szczególnie piętrowemu budynkowi sąsiedniemu również drewnianemu. Dzięki jednak wyjątkowej akcji straży miejscowej oraz straży sąsiednich zdołano pożar zlokalizować nie dopuszczając do rozwinięcia się pożaru: na sąsiednie budynki tak, że spalił się tylko budynek w którym powstał pożar.

Pożar w pierwszej chwili był tak groźny, że zawezwano telefonicznie straż z Sokołowa i Siedlec, które jak zwykle szybko i z wielką ofiarnością na autach przybyły. Udział ich jednak w akcji ratowniczej okazał się już zbędnym, tem nie mniej jednak mieszkańcy Węgrowa na tej drodze czują się w obowiązku tak strażom z Sokołowa i Siedlec jak i strażom okolicznych wiosek, a szczególnie straży Liwskiej złożyć serdeczne podziękowanie za pomoc w akcji ratunkowej, dzięki której Węgrowi już po raz drugi w tym roku zawdzięcza im swoje ocalenie.

S. K.

prerją afrykańską i dwoma pasami wysokich szczytów, zagradzających drogę.

Po kilkodzielnym pobyciu w Narrakech dzielna para małżeńska wraca do Casablanki, skąd wyrusza w dalszą drogę do Algieru, odwiedzając dwa miasta leżące po drodze: Fez i Mehnes.

Droga do Algieru bardzo uciążliwa, nad doliną długości 300 kilometrów, ograniczoną z jednej strony górami Atlasu, z drugiej łańcuchem gór Riffu.

Z Algieru postanawiają p. Skórzewscy zapuścić się dalej, już na Saharę. Odprowadza ich aż do granic wielkiej pustyni stary, doświadczony lotnik francuski, co ma za sobą już kilka przelotów przez Saharę, pułkownik Vuilemin, lecąc na Breguet'cie w asyście jeszcze dwu płatowców francuskich tego typu. Wzdłuż szosy wodującej z Algieru leci mały „Moth”, przebijając się ponad pasmem gór wysokości 1500 metrów, aż do pierwszej oazy na Saharze, Bu-Saada.

Stamtąd lot do Biskry i dalej wzdłuż linii kolejowej do Tugurtu ponad zgradliwemi szotami czyli jeziorami solnemi. Z Tugurtu lecą p. Skórzewscy nad najdzikszym kawałkiem pustyni do oazy El-Oued. Najcięższy to kawałek drogi, bowiem wokół rozciąga się pustynia płynnego piasku, na którym lądowanie grozi niemożnością ponownego startu z powodu sypkości podłoża. Od rozgrzanych piasków bije żar i oślepiająca martwota. Oczy zmęczone blaskiem z wypatrujących nikłej linii drutów telegraficznych, biegnących

miejscami niemal zupełnie nad piaskiem, z powodu zasypania słupów.

Lotnicy lądują na niewielkim placu targowym, skąd następnie odbywa się bardzo trudny start samolotu do dalszej drogi, do następnej oazy La Corbeille do Nefta, a stamtąd przez Gabes, do Zarsis, oazy położonej nad morzem. Stąd już zaczyna się droga powrotna przez Gabes, Kairuan, Tunis do Sycylii i dalej przez Cantanę, Neapol, Rzym, Pizę, Wenecję, Górz i Wiedeń do Krakowa, skąd udają się do własnego majątku pod Zbąszyniem.

Droga ciężka.

W Tunisie tygodniowe deszcze uniemożliwiają dalszy lot, a gdy wreszcie zdecydowali się lotnicy opuścić gościnne brzegi Afryki, w drodze do Sycylii ponad morzem Śródziemnym wpadają w wielkie wiatry, utrudniające bardzo lot.

P. Skórzewscy ustanowili nielada rekord. W 94 godziny czystego lotu przebyli 11.433 kilometry w niezwykle trudnych warunkach, gdzie często życie ich zależało tylko od mocy i wytrzymałości silnika. Gdyby silnik zawiódł lotnicy byłiby zgubieni—albo wskutek braku miejsca do lądowania, albo wskutek braku pomocy na niezaludnionych przestrzeniach dalekiej Afryki.

Lot turystyczny p. Skórzewskich to piękny dokument polskiej tężyzny i odwagi, to piękna karta z dziejów polskiego lotnictwa, zapisana w wielkiej księdze międzynarodowych zdobyczy uskrzydłonego człowieka.

### Nieudany zamach na kasę Banku Spółdzielczego w Węgrowie

30 kwietnia r. b. pracownicy Banku Spółdzielczego w Węgrowie po przysięgu do pracy po przerwie świątecznej stwierdzili, iż kasa ogniotrwała—żelazna została popruta, czyli, że Bankowi złożyli swoją wizytę „kasiarze”. Następnie ustalono, że sprawcy przedostali się ze strychu przez zrobiony otwór w suficie, przez który następnie dostali się do lokalu Banku. W kasie było zaledwie 150 złotych, których włamywacze, widocznie sploszeni, nie zdążyli zabrać, pozostawiając na miejscu parasol, którym posługiwali się przy opuszczaniu gruzu z sufitu. Na kasie sprawcy pozostawili odciski palców, które policja wyzyskała dla wszczętego śledztwa. Poza więc dużym nakładem pracy ze strony „kasiarzy”, no i popsuć kasy sprawcy włamania nic nie zyskali, co jeszcze raz ich nauczyło, że zawód „kasiarza” przestał być dobrym i że ten zawód również przeżywa dziś kryzys i bezrobocie.

S. K.

### 8-ci maj w osadzie Miedzna

Cicha i spokojna osada Miedzna nigdy nie zapomina o uroczystych chwilach Narodu. Święto narodowe przeszło tu w nastroju świątecznym i patriotycznym. Zaznaczyć przytem należy, że lwia część pracy do oświetlenia obchodów wkłada miejscowy Związek Strzelecki oraz nauczycielstwo.

Trzeci maj rozpoczął się nabożeństwem w kościele parafjalnym, celebrowanem przez ks. kan. Rybkę. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Jan Michałowski. Po nabożeństwie odbyły się zawody strzeleckie pod kierunkiem prezesa oddziału miejscowego ob. Jana Oltona. Zawody przeprowadzone były świetnie dzięki celowej organizacji. Na zawody złożyły się biegi, skoki, bieg w workach i t. p. Zainteresowanie ludności zawodami, której zebrało się około tysiąca, bardzo duże. W zawodach brał udział oddział Związku Strzeleckiego z Wrotnowa i Jartypor. Oddział z Jartypor niespodziewanie uzyskał wszystkie pierwsze nagrody. Jest to dowodem, że oddział ten postawiony jest doskonale i że praca komendanta tego oddziału ob. Adama Goliszka musi być należyście oceniona. Wieś Jartypory, która nie tak dawno uważana była za zacofaną, pod kierunkiem ob. Goliszka zaczyna organizować się do obrony Państwa, a przytem do oświaty ogółu. Rozdanie nagród było zakończeniem uroczystości, po której odbyła się zabawa ludowa.

Tolimir Brzoza

### Uroczystości w Stoczku

W dniu 3-go Maja 1933 roku starodawnym zwyczajem gmina Stoczek bardzo uroczyście obchodziła Święto 3-go Maja.

W uroczystości wzięły udział wszystkie organizacje, znajdujące się na terenie gminy, a mianowicie: Ochotnicze Straże Pożarne, Koła Młodzieży Wiejskiej, Szkoły i ludność gminy Stoczek.

Liczba uczestników obchodu wynosiła około 2000 osób.

Po wysłuchaniu Mszy Św. w kościele parafjalnym w Stoczku organizacje, Szkoły i ludność wyszły przed kościół, gdzie zostało dokonane otwarcie uroczystości przez pana J. Słomczewskiego—Kierownika Szkoły w Wielgim i wygłoszone wstępne przemówienie do zebranego ludu przez p. J. Sobótkę.

Następnie przy dźwiękach orkiestry miejscowej Straży Pożarnej wyruszył pochód w kierunku rynku ul. Kościelną w ustalonym porządku przez Kierownika Obchodu.

Na rynku, gdzie miały być wygłoszone przemówienia, ustawiły się organizacje i Szkoły w czworobok, a za nim ludność niezorganizowana; w środku czworoboku stanęły sztandary organizacji i szkół.

Potem z trybuny przemówił w krótkich lecz podniosłych i nastrojowych słowach p. J. Słomczewski, wyjaśniając znaczenie Święta 3-go Maja i porównując Konstytucję 3-go Maja z Konstytucją dzisiejszą.

Z kolei przemówił p. A. Nowacki—Kierownik Szkoły w Stoczku.

Wyraził on w bardzo jędrnych i jasnych słowach nasz stosunek do Niemców, piętnując ich zaborczość i łakomstwo na ziemię odwiecznie polskie — Pomorze i Śląsk. Przemówienie swoje zakończył odczytaniem następującej rezolucji: „Zebrani na uroczystości w dniu 3-go Maja mieszkańcy gminy Stoczek-Węgrowski oświadczają z całą świadomością, że Pomorze i Śląsk są ziemiami od najdawniejszych czasów polskimi i tylko przemocą niemiecką zostały od Polski na szereg lat oderwane, dziś zaledwie część z tych ziem wróciła do swej Macierzy. Nienasycony hitleryzm czyha i na te ziemie, lecz my potrafimy stać twardo przy swojej własności i nie damy barbarzyńcom niemieckim ani piędzi naszej ziemi—tak nam dopomóż Bóg i święta Wola Jego”.

Powyższą rezolucję zgromadzona ludność przyjęła z wielkim zapalem i okrzykiem przeciw Niemcom, orkiestra odegrała „Rotę”.

Zakończenie uroczystości odbyło się defiladą przed Władzami Administracyjnymi i przedstawicielami ludności.

## Z SOKOŁOWSKIEGO

Dźwiękowe Kino Miejskie w Sokołowie.

W piątek, sobotę i niedzielę, dnia 12, 13 i 14 maja 1933 r. wyświetlany będzie polski film dźwiękowy

— pod tytułem: —

# PAŁAC na kółkach

Reżyserja Byszarda Ordyńskiego

w rolach głównych: Karolina Lubieńska, Igo Sym, Zbyszko Sawan, Kaz. Krukowski i inni.

Nad program: Dodatki dźwiękowe

Ceny miejsc zwykłe.

Początek seansów: w dniu powszednie godz. 19 i 21, w niedzielę godz. 17, 19, 21.

### 3-ci Maj w Sokołowie

Jak zwykle uroczystości obchodzono uroczystość rocznicy Konstytucji 3-go Maja. O godz. 10-tej odprawione zostało nabożeństwo w kościele parafialnym, skąd przemaszerowano do pomnika ks. Brzózki. Krótkie przemówienie wygłosił do zgromadzonej publiczności Komendant Powiatowy Związku Strzeleckiego ob. Abramowicz, po czym odbyła się defilada przed władzami. Po południu, na stadionie sportowym rozegrano mecz piłki nożnej, oraz konkurs strzelania o nagrodę przejściową m. Sokołowa.

Wieczorem w sali Kina Miejskiego odbyła się uroczysta Akademia, urządzona staraniem

Sekcji Dramatycznej przy Straży Pożarnej. Słowo wstępne wygłosił burmistrz miasta Sokołowa inż. Krzykowski, zamiast pewnego profesora gimnazjum, który w ostatniej chwili odmówił wygłoszenia prelekcji. Następnie deklamacje i śpiewy chóralne pod batutą p. Szwaba, oraz dwie sceny ze sztuki „Kościuszkę pod Racławicami”, uzupełniły program.

Należy z przykrością podkreślić, iż społeczeństwo tutejsze b. pomacaszemu odniosło się do urządzanej akademii. Można było na palcach wyliczyć jednostki, które były obecne na sali. Tak się nie godzi, bowiem akademja urządzana była z tą myślą, że wszyscy w niej udział wezmą i w ten chociażby sposób ocenią wysiłki innych.

## WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA

### Wybory Prezydenta Rzeczypospolitej

W dniu 8 maja b. r. zebrało się w Warszawie Zgromadzenie Narodowe, na którym dokonano wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

332 głosami posłów i senatorów został ponownie wybrany prof. Ignacy Mościcki.

### Gorączka rewizjonistyczna słabnie

Wiadomości, jakie nadchodzą z Waszyngtonu, dają możność zrobienia pewnego rodzaju diagramu gorączki rewizjonistycznej.

Kulminacyjnym jej punktem były narady rzymskie, których celem było stworzenie paktu czterech mocarstw w Europie, celem przeprowadzenia rewizji istniejących traktatów pokojowych, nie wykluczając rewizji granic terytorjalnych, w tem — oczywiście — granic Polski na rzecz Niemiec.

Energiczna postawa Polski i Małej Entente'y sprawiła, że już podczas narad rzymskich ich

uczestnicy zaczęli się wycofywać z tego stanowiska. Już w Paryżu, a następnie podczas dyskusji w angielskiej Izbie Gmin, rewizjonizm stracił wszelkie barwy życia, stał się jakąś abstrakcją, bez konkretnej treści. W Waszyngtonie, jak slychać, narady Herriota z prezydentem Rooseveltem posunęły tę sprawę o dalszy jeszcze krok naprzód.

Prezydent Roosevelt, jak brzmi doniesienia ostatnie, rozumiał podobno, że jedynym czynnikiem, zagrażającym pokojowi w Europie, są Niemcy. Niema więc mowy już obecnie ani o rewizji granic na rzecz Niemiec, ani o ich prawie do zwiększenia zbrojeń, ani o rozbrojeniu tych państw, które mogą być narażone na napastliwość ze strony Niemiec — w pierwszym rzędzie Francji i Polski.

Diagram gorączki rewizjonistycznej wykazuje tedy powrót do temperatury normalnej, naprawdę pokojowej.

Jest to wynikiem energicznej i samodzielnej polityki polskiej.

### Nad czeluściami Czarnego Łądu

W słoneczne, jasne południe, dnia 5 maja 1931 r. tłumy ludzi zgromadziły się przed dworcem lotniczym na lotnisku cywilnym w Warszawie. Przybył minister komunikacji inż. Alfons Kühn i szefowie lotnictwa wojskowego — płk. Rayski i cywilnego — płk. Filipowicz, szereg wyższych oficerów lotnictwa i inżynierów, przedstawiciele przemysłu lotniczego.

Oczy wszystkich wlepione w zachodnią stronę nieba wyglądają kogoś w przestworzach.

Stamtąd od strony Poznania, przylecieć mają do Warszawy dwaj bohaterscy lotnicy kpt. pilot Stanisław Skarżyński i por. obs. inż. Andrzej Markiewicz, którzy na polskim samolocie Ł-2 dokonali olbrzymiego rejsu wokół Europy i Afryki.

Wyleciawszy z tegoż samego lotniska przed trzema przeszło miesiącami, wracali obecnie po dokonaniu szczęśliwego przelotu w niezmiernie trudnych warunkach, wśród burz, wicherów i deszczów często nad terenami, których nie dotknęła jeszcze stopa białego człowieka.

O godz. 11 w tłumie oczekujących osób poruszenie.

Nad polami Okęcia ukazuje się maleńki punkcik, po chwili już można rozpoznać sylwetkę jednopłatowca, balansującą w powietrzu.

Lecą... lecą... zrywa się okrzyk.

Fałszywy alarm!

To kpt. Orliński z inżynierem Dąbrowskim, konstruktorem samolotu Ł-2, którzy wylecieli do Poznania na spotkanie lotników afrykańskich, na takim samym samolocie jak ich. Tylko tamten samolot, malowany na srebrno, porysowany, zniszczony, weteran powietrznych szlaków, a to nowiuotka, lśniąca maszyna, lakierowana na ciemno zielono.

Kpt. Orliński ląduje.

Już lecą, powinni być za parę minut — opowiada kpt. Orliński — Wystartowaliśmy z Poznania jednocześnie, tylko ja nie żałowałem gazu, żeby być przed nimi.

Nie mylił się kpt. Orliński. W kilka minut później na zachodniej stronie nieba ukazuje się eskadra siedmiu samolotów. W środku mała, rozkrzyżowana sylwetka jednopłatu, otoczona wieńcem wielkich maszyn wojskowych. To eskorta honorowa, wysłana na powitanie bohaterkich lotników przez 1 pułk lotniczy w Warszawie, która wystartowała rano z lotniska i spotkawszy samolot afrykański koło Kutna, odprowadza go do Warszawy.

Po chwili Ł-2 zniża lot i szybuje nad lotniskiem. Zatacza rundę nad głowami zebranych.



### Konferencja gospodarcza w Warszawie

W przygotowującej się światowej konferencji gospodarczej, która ma być zwołana w połowie czerwca, Polska, jako inicjatorka bloku agrarnych państw Europy, ma do odegrania wielką rolę.

Celem ustalenia wytycznych dla przyszłej delegacji polskiej najpierw na konferencję bloku państw agrarnych, a następnie — na konferencję światową, została zwołana konferencja gospodarcza do Warszawy. Wezmą w niej udział przedstawiciele wszystkich gałęzi życia gospodarczego w Polsce.

Polska, niewątpliwie, odda wielką przysługę państwu agrarnemu Europy, zagrożonym w podstawach opłacalności swej produkcji przez niskie cen zboża produkcji krajów amerykańskich.

### Rozporządzenie o Stowarzyszeniach akademickich

Z dnem 1-go maja b. r. weszło w życie ogłoszone w Nr. 30 „Dziennika Ustaw” rozporządzenie ministra spraw religijnych i oświecenia publicznego o stowarzyszeniach akademickich.

Zachowując dotychczasowe stosunki bezpośredniego nadzoru rektora, senatu i kuratorów, rozporządzenie zastrzega zwierzchni nadzór nad stowarzyszeniami akademickimi ministrowi oświaty. Stowarzyszenia akademickie mogą obejmować członków jednej tylko uczelni akademickiej. Przy wyborach w stowarzyszeniach, obejmujących ponad 200 członków, obowiązuje zasada proporcjonalności przedstawicielstwa w zarządzie. Uniemożliwi to majoryzowanie licznych częstokroć ugrupowań młodzieży przez grupę najliczniejszą, jak to było dotychczas np. w Bratnich Pomocach.

Rozporządzenie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dotyczące stowarzyszeń akademickich, jest ważnym etapem w tej walce o młodzież (nie — przeciwko młodzieży), jaką toczą czynniki państwowo-twórcze z czynnikami rozkładu i destrukcji, które ze:owały dotychczas na terenie życia akademickiego.

### Fundusz Pracy

„Fundusz Pracy” rozpoczął już swą działalność. W związku z tym faktem pierwszorzędą doniosłość posiada uświadomienie wszystkich odpowiedzialnych czynników społeczeństwa, że intensywność działalności Funduszu Pracy i efektu w sensie likwidacji bezrobocia zależna jest w pierwszym rzędzie od działalności czynników miejscowych. Fundusz Pracy rozwijać bowiem będzie swoją działalność na tych tylko terenach i w tych dziedzinach, gdzie praca będzie zapoczątkowana przez organizacje samorządowe, lokalne. Żaden rząd na świecie nie rozporządza tak potężnymi środkami, by mógł zlikwidować bezrobocie. Do współpracy powinno stanąć całe społeczeństwo, w szczególności zaś, jeśli chodzi o organizowanie robót publicznych — organizacje samorządu terytorjalnego, którym „Fundusz Pracy” dopomoże do zlikwidowania bezrobocia na ich terenie, jeśli same one wykażą aktywność i inicjatywę w tym zakresie.

### Związek Państw Bałtyckich

Jakkolwiek niebezpieczeństwo, związane z „paktem czterech”, zdaje się, bezpośrednio minęło, nie przestało oczywiście istnieć dążenie imperialistyczno-rewizjonistyczne Niemiec. Dążeniami temi czują się zagrożone państwa nadbałtyckie. Wiadomo, że Rosenberg, szef urzędu do spraw zagranicznych partii socjalistów narodowych, na pierwszym planie stawia odbudowę wpływów niemieckich w krajach nadbałtyckich, a więc — oparcie przez Niemcy — Litwy, Łotwy, Estonii. Pocucie niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Niemiec, każe państwu nadbałtyckim zbliżyć się wzajemnie ku sobie i szukać oparcia w Polsce.

Wznowiona została idea utworzenia Związku Państw Bałtyckich. Na przeszkodzie stoi Litwa, która wciąż za cel swej polityki uważa „odzyskanie Wilna”. Łotwa i Estonia gotowe są pominąć te fantastyczne rojenia Litwy i nie uzależniają

Por. Markiewicz wychyla się za burtę i macha ręką na powitanie.

Jeszcze jeden gwałtowny wiraż w lewo i samolot punktualnie o godz. 11 m. 7 rano dotyka kołami murawy.

W jednej chwili rozentuzjzmowany tłum otacza zwartym pierścieniem samolot. Obnażają się głowy. Orkiestra na placyku przed dworcem lotniczym gra: „Jeszcze Polska...”

Lotnicy wyskakują z maszyny. Wyciągają się do nich setki dłoni na powitanie. Zrywa się potężny okrzyk:

Niech żyją!

Por. Markiewicz wita się z żoną. Do kpt. Skarżyńskiego podbiega naręczona, z trudem przecisnąwszy się przez tłum.

Stasiul...

W gwarze podnieconego tłumu słychać słabutki głosik dziecięcy:

Stryjku!

Bratanek kapitana, maleńki Rafałek, niesiony na rękę przez ojca, zarzuca drobne rączony na szyję bohaterskiego stryja...

Z trudem przeciskają się lotnicy przez zwarty tłum, otaczający parakrotnym pierścieniem samolot.

Na skraju lotniska czekają już na nich minister komunikacji inż. Kühn, pułkownicy: Rayski i Filipowicz.

— Panie ministrze, melduję, że ukończyliśmy szczęśliwie rajd dookoła Afryki — recytuje kpt. Skarżyński, prężąc się na baczność.

— Winszuję panom sukcesu — odpowiada min. Kühn.

Minister i szefowie lotnictwa oglądają następnie samolot trans-afrykański.

Mała niepozorna maszyna — trudno uwierzyć, że płatowiec ten to weteran powietrznych szlaków, mający za sobą 26.000 kilometrów rajdowych, przebytych w niezwykle ciężkich warunkach atmosferycznych w przeciągu trzech miesięcy.

Na srebrno malowanym kadłubie widnieją różne napisy, pozdrowienia z szeregu etapów. Tuż za siedzeniem obserwatora napis:

„Ukłony Polakom w Warszawie

Casablanca

Tadeusz Malczewski”.

A zaraz pod nim:

„Un bon baiser d'un Francais a toutes les Polonaises

Maure

Bourget”.

I dalej znów, bliżej sterów rysunek małpki i życzenie:

„Bonne chance

Alida Perrigot”

(c. d. n.)

wcale utworzenia Związku od ustosunkowania się Litwy do Polski. Zdaje się jednak, że nadzieje na wciągnięcie Litwy do projektowanego Związku nie dadzą się urzeczywistnić. Litwa coraz wyraźniej wkracza na samobójczą drogę uzależnienia się od Niemiec. Ostatnio Litwa wystosowała do rządu łotewskiego notę w sprawie zmiany traktatu łotewskiego. Rząd litewski postanowił wyłączyć szereg towarów łotewskich z pod klauzul traktatu. Rząd łotewski zapewne odpowie na to wypowiedzeniem swego traktatu handlowego z Litwą.

Nie jest to, oczywiście, droga do uczestnictwa Litwy w Związku Państw Bałtyckich. Prawdopodobnie państwa bałtyckie będą musiały zrezygnować ze współpracy z Litwą, która staje się wasalem Niemiec.

## KĄCIK ROLNICZY

### W początkach maja

Sadzenie ziemniaków, bulw i t. p. ma się ku końcowi, teraz więc powinniśmy zabiegać dla naszych roślin o stworzenie najidealniejszych warunków wzrostu, no a w pierwszym rzędzie nie zapominać o ustawicznej potrzebie walki z chwastami.

Nie pora przecież brać się za pielnik, gdy chwasty roślinę uprawną przygluszą, bo wtedy i tak połowa zbioru jest już stracona. Trzeba walkę ze złem rozpocząć, gdy jest ono jeszcze niewielkie a wówczas łatwiej je pokonamy i więcej zaoszczędzimy soków dla naszej uprawy.

Chwasty drobne, słabiej zakorzenione, wypełnimy łatwiej i z mniejszym trudem a ponadto powtarzając tę czynność co jakiś czas spulchniamy ziemię, uniemożliwiając tworzenie się skorupy i zasychanie. Widzimy więc, że czynność to ważna i zasługująca na dużo staranności.

Z wiosną przybywa nam jeszcze jeden szkodnik z którym energiczna walka musi być podjęta. Są nimi przeróżne owady a mianowicie: chrabąszcze, kwieciki, ślimaki i moc różnego a tak płodnego robactwa. Duża zdolność rozrodcza owadów, jak łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce, stawia nas w stałej niepewności, czy aby niemiły ten gość nie zawita do nas jutro?

To też walka z temi szkodnikami powinna być prowadzoną gromadnie, aby wytepić je nie tylko z naszego gospodarstwa lecz i z okolicy i tym sposobem uniemożliwić szybki powrót. Tegoroczne lato, według różnych przepowiedni ma być podobno suche a więc sprzyjające rozwojowi wszelkich owadów to też zawczasu powinniśmy w pogawędkach sąsiedzkich obmyślić najskuteczniejszy sposób walki ze złem.

„Terol”.

### Uprawiamy łąki i pastwiska

Gospodarowanie tam, gdzie jest odpowiednia ilość łąk i pastwisk, jest o wiele łatwiejsze. Produkowanie paszy na polach uprawnych zawsze jest droższe i wymaga więcej robocizny, niż na łąkach i pastwiskach. Jednakże, jeżeli się chce, żeby łąka i pastwisko były tem dobrodziejstwem dla gospodarstwa, należy dbać o nie więcej. U nas, często widuje się łąki i pastwiska zaniedbane, od wieków nie uprawiane, wyczerpane do ostatecznych granic, dające nikłe plony. Bardzo często zbiór paszy jest tak mały, że zupełnie nie opłaca włożonej pracy. Rolnicy skarżą się, że

### Zwolnienie wkładów oszczędnościowych od zajęcia egzekucyjnego

Jak się dowiadujemy, że w związku z przejściem Państwowego Banku Rolnego pod władzę Ministra Skarbu, został ogłoszony nowy tekst Statutu Banku, w którym wprowadzono wiele zmian, jedna z nich specjalnie interesuje szerokie rzesze oszczędzających.

Mianowicie chodzi o to, że obecnie lokowane w Państwowym Banku Rolnym sumy na **Książeczki oszczędnościowe do 2.500 złotych** nie podlegają zajęciu egzekucyjnemu (zgodnie z § 64 Statutu Banku).

Jest to przepis niezmiernie ważny, szczególnie w dzisiejszych czasach przesilenia gospodarczego, gdyż pozwala sferom drobno-handlowym na uratowanie swych oszczędności w wypadku załamania i trudności finansowych swego warsztatu pracy.

mają mało paszy, że wyżywienie inwentarza jest drogie, a jednak nic nie czynią, aby poprawić zły stan rzeczy. Natomiast doświadczenie uczy, że żadne pole nie potrafi tak wynagrodzić rolnika za uprawę i nawożenie, jak łąka i pastwisko. Kiedy przez odpowiednią, staranną uprawę, stosowanie nawozów sztucznych i nasion selekcyjnych możemy podnieść urodzaje zbóż i okopowych najwyżej o jakieś 50 proc., to te same zabiegi, stosowane na łąkach, podnoszą zbiór siana o 100 proc., a nawet i 200 proc. Większość naszych łąk daje przeciętnie 10—15 c. m. siana z morga, gdy tymczasem przy starannej uprawie i zasilaniu nawozami sztucznymi takie same łąki dają 30—50 c. m.

Rolnik, przystępując do uprawy łąki, powinien zastanowić się nad tem, jakie ona braki posiada i jak im zapobiec. Przedewszystkiem więc należy zastanowić się nad tem, czy łąka nie jest za wilgotna i zakwaszona. Jeżeli wody gruntowe znajdują się nawet w lecie pod samą powierzchnią łąki, w rowach i dołkach stoi woda, na łące zaś rosną skrzypy, sity, trzcina i turzyce (osoka) łąkę trzeba odvodnić, czyli osuszyć zapomocą przekopania odpowiednich rowów.

Rośliny wymagają dla swego rozwoju powietrza, należy więc ułatwić jego dostęp do korzeni przez dokładane bronowanie łąki. Po bronowaniu roślinność łąkowa lepiej się krzewi i bujniej rośnie. Bronować łąkę należy albo na wiosnę, kiedy wierzchnia warstwa zaczyna rozmarzać, a konie jeszcze się nie zapadają, albo też po sprzęcie siana lub potrawu. W każdym razie bronować nie przed samymi mrozami późną jesienią, gdyż obnażone przez brony korzenie mogły by przemarznąć. Stosownie do stanu łąki, bronujemy silniej lub słabiej, nie należy się jednak obawiać zniszczenia łąki przez bronowanie. Często przed bronami puszcza się kultywator lub skaryfikator łąkowy na krzyż lub w jedną stronę, ułatwia to potem działanie bron. Podczas bronowania jest czas najodpowiedniejszy do wysiewania nawozów sztucznych i mieszanek. Najlepiej jest zachować następującą kolejność w robocie 1) skaryfikator lub kultywator albo brona sprężynowa, 2) brona zwykła w jedną stronę, 3) podsiewanie mieszanek i nawozów, 4) brona w drugą stronę, 5) wał.

„Terol”.

## Z kina

Wiosna w życiu, prasie i kinie. — Szwejk, Patachony i „Romeo i Julcia”. — Najlepszy film polski. — „Człowiek, którego zabiłem”.

Po długich oczekiwaniach (wprawdzie nie beznadziejnych, bo wiedzieliśmy wszyscy, że wreszcie przyjdzie) zjawiła się — nadąsana jeszcze i chłodno usposobiona — wiosna. Bez sentymentalnego wstępu, bez przeprosin za opóźnienie, wogóle, bez jakichkolwiek, zbędnych w dzisiejszych czasach ceremonij, rozpoczęła normalne urzędowanie: w przyrodzie, na ulicy i w domu, w sercach młodych i starych, jak również w niniejszej rubryce kinowej. Wszędzie znać wpływ wiosny i niewątpliwe jej panowanie.

W gazecie prowincjonalnej przejawia się wiosna „kryzysem” na artykuły, bo oto ludzie, do tychczas o dobrej woli w kierunku pisania, są teraz pełni dobrych chęci... ale do spacerów, obserwowania budzącej się zieleni, łapania słońca i powietrza, urządzania wypadów za miasto i t. d.

Przewrót zupełny w trybie codziennego życia, czyli w godzinach nie objętych pracą zawodową, który najwyraźniej zaznacza się w ostatnim dniu tygodnia, w świąteczną niedzielę.

Niewątpliwie, że te wiosenne nastroje, to sycenie naszych oczu rozwijającą się przyrodą, ta konieczna i niezbędna dla zdrowia potrzeba ruchu, wyzwająca się z zastoju mięśniowego podczas długiej zimy, — odciągną trochę publiczność od uczęszczania do kina i na to ich właściciele oraz zarządzający są przygotowani. Ale po odpoczynku umysłowym, po fizycznym wysiłku dla dobra naszego organizmu — pójdą znów do kina ci wszyscy, których praca kończy się z chwilą przekroczenia klucza w zamku przez woźnego, czyli ci szczęśliwi, którym czas i kieszeń na tę rozrywkę pozwala, pójdą, bo właśnie wypoczęta ludzka psychika będzie się domagać pewnych emocji i wzruszeń (chyba, że przedtem je znalazła na łonie rozświeconej natury!) i zechce szukać dramatu lub humoru na ekranie.

Bo czy w swem ostatnim wydaniu „Dzielny wojak Szwejk” nie wywoła przez nieprzymuszony humor i bajeczne „powiedzonka”, w myślach nawet urodzonego pesymisty, istotnie beztróskiego, uciesznego nastroju? A tymczasem odradzano mi zobaczenie tego obrazu, nawiązując, zupełnie mylnie do poprzednich, bezgłośnych filmów, opartych na tym samym wątku powieściowym i tylko przypadkowo znalazłem się na obrazie, tak mało różniącym się od naszych rewjowo-komedyjnych filmów. Satyra na stosunki austriacko-czeskie, z okresu przedwojennego, rzeczywiście doskonała. Ale po ostatnim występie Pata i Patachona jako strzelców, nic dziwnego, że odeszła mi chęć szukania „na niepewne” humoru w kinie. Jednak obraz ten miał swoich zwolenników, był tak *dotadnio* „kasowym”, że odtąd całkiem *ujemną* opinię mam o publiczności, której się jeszcze te cyrkowe podejścia i „twarze” tych dwóch ulubieńców kinowych nie zdziwiły. Czas nareszcie, aby Pat i Patachon, którzy mają w kinematografii swoją historię, poszli sobie na spokojną emeryturę, zaś ich wielbiciele nabrali innego smaku.

Wkrótce będziemy mieli na ekranie „Światowida” naszych swoich Patachonów, bardzo współczesnych i do wymagań publiczności przystosowanych. W filmie p. t. „Romeo i Julcia” błazeństw, dowcipów, kawałów nie zabraknie. A całość tej *mieszaninki* zrozumiała, bo głośnik będzie nam mówił rodzinnym, tylko że brukowo-literackim językiem.

Żałować jedynie należy, że wątpliwą jest rzeczą, aby w Siedlcach pokazano nam jeden z najlepszych polskich filmów, o którym cała do-

słownie prasa stołeczna wypowiedziała się z entuzjazmem i zadowoleniem odnośnie do tej „nie-spodzianki” w krajowej produkcji, a mianowicie pierwszy na poziomie europejskim obraz dźwiękowy p. t. „Jego ekscelencja — subjekt”. Reżyserja Waszyńskiego, scenarjusz Toma, muzyka War-  
sa, aktorzy — Ina Benita, Cwiklińska, Bodo, Biegański, Tom. To przecież było już, sto razy było, coś więc nowego możemy zobaczyć? A jednak. Trzeba chcieć i umieć, trzeba włożyć trochę inwencji, twórczego wysiłku artystycznego, nie poskąpić przemyślanej pracy, a można przy rozporządzalnych środkach i materiale aktorsko-reżyserskim stworzyć naprawdę pierwszorzędną film w Polsce. Bo to i scenarjusz doskonale skonstruowany, i teksty — dowcipne, i tempo akcji — prawdziwie kinowe, i udźwiękowanie — wyjątkowo bez najmniejszego zarzutu, i kilka scen — wprost nieporównanych — wszystko razem składa się na ten istotnie dobry film, którego prawdopodobnie w naszym mieście wcale nie zobaczymy.

Dlaczego? A to dla tej prostej przyczyny, że nasze filmy cenią się na wagę złota w porównaniu z najlepszymi filmami zagranicznej produkcji. Za film „Ludzie w hotelu” zapłacił „Światowid” 400 zł., a za „Jego ekscelencję...” każą sobie płacić 3000 zł. (wyraźnie trzy tysiące złotych) i jeszcze są trudności w jego otrzymaniu. Za dobry również obraz „Pod Twoją Obroną” żądają 2.500 zł. To są ceny, na które nie stać prowincjonalnego kina, a ryzyko zwiększa jeszcze np. nieobliczalność siedleckiej publiczności, która przychodzi tłumnie na Patachona, a jest ostrożną w stosunku do dobrych obrazów.

„Człowiek, którego zabiłem” — obraz doskonały, pomysłowy, o poważnej tendencji scenarjusz, mistrzowska gra Lionela Barrymora, dobry zespół pozostałych partnerów, treść cała przypomina dawne, poważne sztuki teatralne Hauptmana i nawet Ibsena, a frekwencja publiczności — słaba. A przecież na początku tego obrazu były tak genialnie tworzone pozory fałszywego ujęcia psychologicznego, że będąc na próbnym wyświetlaniu nie mogłem się powstrzymać od głośnych uwag w stosunku do autora fabuły, podejrzewałem o wypaczenie w kinie talentu i myśli pisarza tej miary, jak Rostand, aby za chwilę ku wewnętrzznemu zadowoleniu uznać mocną, konsekwentną linię reżyserji Lubitscha.

Że w obrazie tym było więcej elementów sztuki scenicznej niż filmowej, to jednak trzeba przyznać, że sztuka ta była naprawdę dobrą.

W. Krzemieniewski.

NAILEPSZA ODPOWIEDZ NIEMCOM  
to dobry polski film!  
NAILEPSZY POLSKI FILM TO

„Jego ekscelencja subjekt”

Film ten entuzjastycznie przyjęty przez prasę i publiczność stolicy!

Film ten niczem nie ustępuje najlepszym przebojowym filmom zagranicznym!

W rolach głównych:

EUGENJUSZ BODO, M. Cwiklińska, Ina Benita, Konrad Tom, E. Erwicz, M. Rentgen, R. Morozowicz.

## Komunikaty

### Apel do Kierowników Domów ludowych

W miarę rozwoju liczbowego i jakościowego domów ludowych, zwanych często oświatowami, spółdzielczymi, gminnymi, robotniczymi, strzeleckimi lub Kółka rolniczego, albo Sokoła i t. p. — rosło ich znaczenie dla społeczeństwa i Państwa. W związku z tem zachodzi konieczność zebrania możliwie dokładnych danych statystycznych o stanie liczbowym i pracy domów ludowych w Polsce.

Zbierania danych podjęła się Komisja Domów Ludowych przy Centralnem T-wie Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie. W tym celu opracowany został przez Komisję Domów Lud., w porozumieniu z Głównym Urzędem Statystycznym, kwestionariusz, który rozsyłany jest do domów ludowych. Zbieranie danych przeprowadzane jest za pośrednictwem i przy pomocy działaczy i organizacji społeczno-oświatowych. Zebrane tą drogą dane posłużą do opracowania sprawozdania z dorobku naszego w tej dziedzinie, pozwolą zorientować się o stanie liczbowym i jakościowym budynków domów ludowych oraz o rozmiarach prowadzonej w nich działalności.

Wszyscy działacze społeczni, wszystkie organizacje społeczno-oświatowe i ich członkowie niewątpliwie dopomogą do przeprowadzenia akcji zbierania danych. Każdy, kto otrzyma kwestionariusz, niech bez zwlekania wypełni go i odeszle pod wskazanym adresem. Jeżeli ktoś wskutek niedopatrzenia nie otrzymał kwestionariusza, niech o takowy zwróci się do instruktora oświaty pozaszkolnej, instruktora rolnego lub pożarnictwa w powiecie albo niech bezpośrednio napisze do Komisji Domów Ludowych — Warszawa, ul. Kopernika 30.

Wszystkie domy społeczne powinny wypełnić kwestionariusz — ani jeden nie może być pominięty!

### Sprostowanie

W sprawozdaniu z działalności Gminnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej w Świniarowie, zamieszczonem w Nr. 16 (70) naszego pisma, zysk uzyskany w 1931 roku wyniósł 2303 zł. 45 gr., a nie jak mylnie podano 1105 51 gr. Sprawozdanie winno być podpisane przez prezesa Stanisława Tchorzewskiego, Rachmistrza Kaczmarczyka Ireneusza i Skarbnika Grzegorza Bachniuka.

**ZGUBIONO** dowód osobisty, wydany przez 16 Komisariat P.P. m. st. Warszawy w 1926 r. na nazwisko **ANNY PCNIATOWSKIEJ** (ur. 14. IV. 1908), zam. w Siedlcach, ul. Kilińskiego 14.

ZAKŁAD KRAWIECKI

# Sz. Wurmana

przeniesiony z ul. Kilińskiego 21 na ul. 1-go Maja 40

==== CENY NISKIE. ====

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

O G Ł O S Z E N I A: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 15 gr. DROBNE—10 gr. za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlich

Podlaska Drukarnia Udziałowa, Siedlce, Kilińskiego 25. Tel. 150

## PRZETARG

na SPRZEDAŻ STAREGO AUTA  
SEJMIKU SIEDLECKIEGO „F I A T”

odbędzie się w biurze Wydz. Powiatowego we  
wtorek dn. 16 maja 1933 r., o godzinie 12-ej.

Wydział zastrzega sobie w razie nie do-  
jścia do pożądaney sumy wstrzymanie sprzedaży.

Przewodniczący Wydz. Pow.

Starosta

(—) ST. GULIŃSKI.

Siedlce, dn. 10. V. 1933 r.

Syndyk Tymczasowy Masy Upadłości Spółdzielczego Banku Kupieckiego w Węgrowie, Adwokat Władysław Ślaski zawiadamia niniejszym wierzycieli tejże masy, że Sąd Okręgowy w Siedlcach decyzją z dnia 20 kwietnia 1933 wyznaczył stosownie do art. 511 Kod. Han. nowy jednomiesięczny termin prekluzyjny do sprawdzania wierzytelności wymienionej masy upadłości, zaś Sędzia Komisarz w myśl powyższej decyzji wyznaczył termin sprawdzenia wierzytelności na 12 czerwca 1933 r. o godz. 10 rano w Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego w Siedlcach.

Wierzyciele, którzy sprawdzeń nie dokonają, nie będą należeli do mających nastąpić podziałów funduszów masy upadłości.

Jednocześnie zawiadamiam, że dn. 19 czerwca r.b. o godz. 10 ej rano w Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego w Siedlcach odbędzie się zebranie masy upadłości z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie Syndyka Tymczasowego, 2) zawarcie układu między wierzycielami a upadłym lub też zawarcie Związku wierzycieli i wybór Syndyka ostatecznego.

Siedlce, dn. 6 maja 1933 r.

Syndyk Tymczasowy

Władysław Ślaski adwokat

## Ceny zboża

W Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „ROLNIK” w Siedlcach, ul. 3-go Maja 23, telefon 88 w dniu 20 kwietnia 1933 r.

Pszenvca za 100 kg. 35—36—zł., żyto za 100 kg.—17.— zł., owies za 100 kg.— 13.— zł., jęczmień za 100 kg.—14 zł.

Tuczники (świnie) od 100 gr. do 1.20 za kg. żywej wagi.

Tend. na zboże mocniejsza na tuczники bez zmian.

Uwaga: Członkowie z pełnymi udziałami uzyskują ceny na zbożu o 25 gr. na jednym metrze więcej.